

Pan  
Prof. dr hab. inż. Arkadiusz Mężyk  
Przewodniczący KRASP

w imieniu zespołu w składzie:

- 1) prof. dr hab. Andrzej Sokala,
- 2) prof. dr hab. Jan Duława,
- 3) prof. dr hab. Ryszard Koziołek,
- 4) prof. dr hab. Paweł Łuków,
- 5) dr hab. Piotr Rączka, prof. UMK,
- 6) dr hab. Dobrosława Szumiło-Kulczycka,
- 7) dr Tomasz Jędrzejewski,

uprzejmie przekazuję stanowisko zespołu powołanego przez Prezydium KRASP w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, tzw. pakietu wolnościowego.

**Stanowisko Zespołu powołanego przez Prezydium KRASP wobec projektu zmian w ustawie – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce w zakresie pakietu wolnościowego**

Zespół zadaniowy powołany uchwałą Prezydium KRASP w celu przygotowania stanowiska w sprawie Projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, po analizie projektu, uwzględniając uwagi wyrażone w opinii przygotowanej przez prof. H. Izdebskiego oraz opiniach członków Zespołu, zdecydowanie negatywnie ocenia przedłożony projekt z następujących powodów:

1. brak celu i potrzeby regulacji;
2. utożsamianie zakresu treściowego pojęcia „wolność nauki” z zakresem treściowym pojęcia „wolność słowa”;
3. niewłaściwe interpretowanie wolności nauczania;
4. postrzeganie swobody w prezentowaniu twierdzeń naukowych jako wolności obywatelskich;
5. oparcie odpowiedzialności dyscyplinarnej, tak istotne w kontekście wolności nauki, na pojęciach nieostrych;
6. naruszenie wolności akademickiej;
7. wadliwe propozycje proceduralne;
8. naruszenie autonomii uczelni;
9. obarczenie rektora obowiązkiem „zapewnienia” określonych wartości wyłącznie w kontekście przejęcia odpowiedzialności bez faktycznej możliwości jego realizacji;
10. inne zagrożenia wynikające z projektu.

## Uzasadnienie

### 1. Brak celu i potrzeby proponowanej regulacji

Komisja wyraża pogląd, że proponowana regulacja prawna jest w obecnym stanie prawnym nieuzasadniona i przez to zbędna. Ponadto nie tyle stanowi reakcję na problemy, które wystąpiły w obrębie systemu szkolnictwa wyższego, co prowadzi – w sposób sztuczny -do ich wykreowania. Obserwacja praktyki działania organów uczestniczących w postępowaniach dyscyplinarnych w ostatnich latach pozwala na konstatację, iż w tym okresie nie występowały, co do zasady, przykłady ograniczania wolności światopoglądowej naukowców w postaci pociągnięcia ich do odpowiedzialności dyscyplinarnej z tego tytułu. Projekt sugeruje zaś, że taki problem istnieje i wymaga reakcji legislacyjnej.

Ponadto celowość normowania takich kwestii w ustawie – do tego pod kątem jedynie zadań rektora i w wyrażnie niejasny, nieprecyzyjny sposób – jest ze względu na złożoność materii więcej niż wątpliwa, a miejscem o wiele właściwszym są odpowiednie akty „miękkiego prawa”, w szczególności kodeksy etyczne.

Błędem ujawniającym się po lekturze projektu jest przyjęcie stanowiącego podstawę do podjęcia wysiłku legislacyjnego założenia o swoistej opresyjności orzecznictwa dyscyplinarnego. Projektodawcy zapominają przy tym o rzeczywistej roli, jaką orzecznictwo dyscyplinarne ma pełnić – roli „sądu koleżeńskiego” nakierowanego na ochronę wartości akademickich, stojącego na straży, m.in. tego, by głoszone w murach i pod auspicjami szkół wyższych treści były oparte na naukowych podstawach i uzasadnione naukowymi metodami. Nie ma innych mechanizmów, które gwarantowałyby, że szkoły wyższe nie staną się miejscem głoszenia fałszywych treści, jak osąd środowiska naukowego.

### 2. Utożsamianie zakresu treściowego pojęcia „wolność nauki” z zakresem treściowym pojęcia „wolność słowa”

Proponowany projekt błędnie łączy wolność nauki z wolnością słowa. Nauka to *uporządkowane i systematyczne* poszukiwanie wiedzy, w ramach reguł metodologicznych właściwych poszczególnym dyscyplinom. Wprowadzanie do dyskursu nauki „przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych” osłabia rygory metodologiczne nauki, a tym samym sugeruje, że w badaniach naukowych dopuszczalne są **dowolne metody docierania do poglądów i głoszenie dowolnych poglądów**. Podejście to wynika, w ocenie zespołu, z błędnego stanowiska twórców projektu opierającego się na niedostrzeganiu różnic między *wolnością badań naukowych i upowszechniania ich wyników* a *wolnością słowa*, a tym samym różnic występujących w obowiązkach badacza i prawach obywatela.

### 3. Niewłaściwe interpretowanie wolności nauczania

Podejście projektodawcy obliguje do odniesienia się do zagadnienia czy, a jeżeli tak to w jakim zakresie, wolność nauczania (a także wolność badań naukowych) nauczyciela akademickiego w szkole wyższej może polegać na odstąpieniu od tego, co wynika z aktualnego stanu wiedzy naukowej, czy w ogóle od wiedzy naukowej. W jakim zakresie może ograniczać się do wyrażania zamiast lub wbrew tej wiedzy, własnych przekonań – poza religijnymi, światopoglądowymi i filozoficznymi, także np. politycznych czy estetycznych.

Wolność nauczania, która jest wolnością indywidualną, przysługuje, zgodnie z brzmieniem tego określenia, w ramach nauczania – czyli w odniesieniu do nauczyciela akademickiego w ramach wykonywania przez niego obowiązków pracowniczych, a ponadto w ramach wykonywania odpowiednich obowiązków wynikających z umowy cywilnoprawnej zawartej z uczelnią przez osobę niebędącą nauczycielem akademickim. W obecnych warunkach, odbiegających od tradycji „uniwersytetu humboldtowskiego”, można ją sprowadzić do wolności w sferze szeroko rozumianej metodyki przekazywania wiedzy, a w szczególności doboru różnych twierdzeń występujących w nauce w odniesieniu do danej problematyki i doboru argumentacji na rzecz tych twierdzeń, w tym na rzecz własnego poglądu **naukowego**. Pojęcie „przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych” jest niejasne i pozwala rozumieć przez nie niemal każdy pogląd, **niezależnie od jego źródła lub uzasadnienia bądź jego braku**. To zaś oznacza, że w nauce można będzie głosić niemal **dowolne tezy, powołując się na wolność wyrażania przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych**.

#### 4. Postrzeganie swobody w prezentowaniu twierdzeń naukowych jako wolności obywatelskich

Konstrukcja projektu jest zbyt szeroka, ponieważ nie uwzględnia kontekstu, w którym wyrażanie poglądów następuje. Czym innym jest wyrażanie swoich przekonań w ramach aktywności naukowej lub akademickiej, a czym innym poza tym kontekstem, np. w sytuacjach towarzyskich lub wydawnictwach niespecjalistycznych. Nieuwzględnianie różnic kontekstów może w konsekwencji prowadzić do naruszania wymogów metodologicznych lub też praw jednostek. Wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych w publikacji naukowej stanowi pomylenie adresata: adresatami publikacji naukowych są badacze, którzy prowadzą badania w danej dyscyplinie naukowej zgodnie z jej wymogami metodologicznymi, a nie dowolny adresat. Podobnie wyrażanie swoich przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych w sali wykładowej może być odbierane jako opresja: student może się obawiać, że musi te poglądy podzielać (lub udawać, że je podziela), by zaliczyć przedmiot; może też dojść do przekonania, że te poglądy **stanowią aktualny stan wiedzy naukowej**.

Wolność słowa – o ile traktować ją jako konstytucyjną wolność wyrażania opinii – ma z kolei charakter **powszechny i ogólny**, a przy konieczności zauważenia różnic w poglądach doktryny i judykatury w przedmiocie wzajemnego stosunku tych wolności, odnieść ją trzeba do wypowiedzi znajdujących się **poza sferą nauczania**. Nie jest kwestią przypadku, że wolność wyrażania poglądów i wolność nauczania są deklarowane nie tylko w odrębnych przepisach Konstytucji, ale w ramach jej odrębnych podrozdziałów (wolność wyrażania poglądów w ramach „Wolności i praw osobistych”, wolność nauczania w ramach „Wolności i praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych”). Stosowanie kategorii „wolności słowa” do czynności, w związku z którymi korzysta się z wolności nauczania, stanowi zatem rodzaj nadużycia tej kategorii i może ona w takim zakresie być – wedle terminologii Johna Locke’a – uznana za „samowolę” (*license*), a nie za „wolność” (*freedom*). Nauczyciel akademicki jest zarazem obywatelem i, jak każdy, może korzystać z wolności wyrażania opinii – ale jako obywatel (ściślej: „każdy”), czyli, w razie rozgraniczenia wolności słowa i wolności nauczania, poza wykonywaniem obowiązków nauczycielskich.

Należy jednocześnie postawić pytanie w jakim zakresie dopuszczalne jest prezentowanie przez nauczyciela akademickiego poza sferą nauczania akademickiego i badań naukowych poglądów odmiennych od tego, co przekazuje studentom i doktorantom. Jest to problem z zakresu **etyki zawodowej**, i tego, w jakim zakresie można od nauczyciela akademickiego oczekiwać zachowania uczciwości (*integrity*), bardzo istotnej kategorii etyki zawodowej. Zaznaczyć należy, że pewien wycinek omawianego problemu znalazł odzwierciedlenie w Kodeksie etyki pracownika naukowego, zgodnie z którym naukowiec jako obywatel, dla którego sprawy publiczne nie mogą być obojętne, nie tylko może, ale powinien zabierać głos publicznie zwłaszcza w sprawach dotyczących ogółu społeczeństwa, ale **będących zarazem w obszarze jego kompetencji**. Wolność wyrażania opinii nie tylko nie jest, jak każda wolność, nieograniczona, ale w demokratycznych państwach prawnych, w szczególności europejskich, przyjęte są określone, choć nie zawsze ostre, standardy odnoszące się do jej ograniczania – i, nawet jeżeli przyjmie się, że wolność słowa przysługuje także w ramach wolności nauczania, standardy te nie mogą nie być przestrzegane.

## **5. Oparcie odpowiedzialności dyscyplinarnej, tak istotne w kontekście wolności nauki, na pojęciach nieostrych**

Podstawowym zarzutem, jaki należy postawić projektowi pod względem formalnoprawnym, jest zarzut posługiwania się w proponowanych przepisach formułujących podstawy odpowiedzialności dyscyplinarnej, czy też podstawy jej wyłączenia określeniami niemającymi umocowania w języku prawnym, a przy tym w pełni niedookreślonymi, co uniemożliwi prawidłowe stosowanie regulacji w demokratycznym państwie prawnym.

Projekt posługuje się właśnie takimi pojęciami nieostrych. Nie wiadomo, co to jest „debata akademicka”, podczas której wszystko będzie wolno i której nie można zabronić. Nie wiadomo, jak odróżnić debatę akademicką od debaty nieakademickiej? Czy tym wyróżnikiem ma być to, że będzie się ona odbywała w murach uczelni lub pod szyldem uczelni, czy z udziałem pracowników uczelni? Nie wiadomo wreszcie, co obejmuje „wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądowych, filozoficznych”. Czy chodzi o treści, które mieszczą się w powszechnie uznawanym kanonie takich przekonań, czy także o formę ich głoszenia.

## **6. Naruszenie wolności akademickiej**

Podstawowym problemem, jaki powinno się uwzględnić przy posługiwaniu się określeniem „wolność akademicka” jako pojęciem mającym uzasadniać zmiany w obowiązujących przepisach, jest – niezależnie od jego niewystępowania w polskim języku prawnym – to, że, przy braku ustalonego, ogólnie przyjętego zakresu znaczeniowego, jego podstawową funkcją, jak wszystkich innych wolności, stanowi obrona (w tym przypadku nauki) **przed ingerencją władzy publicznej** w sferę z istoty swojej wymagającą pozostawienia indywidualnym i zbiorowym działaniom przedstawicieli danego środowiska – podmiotów prawa, które nie są obdarzone wolnością przez państwo, ale którym wolność po prostu przysługuje. Jak stwierdził w jednym ze swoich zaleceń Parlament Europejski, wolność akademicka – jako wolność członków społeczności akademickiej indywidualnie lub zbiorowo podczas nabywania, poszerzania lub przekazywania wiedzy poprzez badania, studia, dyskusję, dokumentację, produkcję, tworzenie, nauczanie, wykładanie i pisanie – wymaga stałej i uważnej ochrony przed nadmierną presją ze strony państwa, a odpowiedzi na problemy

występujące w społeczeństwie powinny być znajdowane w drodze rozumowania, uzyskiwania dowodów i perswadowania. Istotą wolności akademickiej, niezależnie od jej charakteru „wolności od” – od ingerencji władzy – jest ściśle powiązanie jej z nauką i naukowością, zgodnie ze standardami właściwymi tejże naukowości. **Projekt jest natomiast szczególną próbą ingerencji władzy w, tak jak się ją rozumie, wolność akademicką.** Dlatego też wiązanie wolności akademickiej z konstytucyjnym obowiązkiem zapewnienia przez władze publiczne swobody wyrażania w życiu publicznym przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych oraz konstytucyjnym zapewnieniem każdemu wolności wyrażania swoich poglądów **stanowi co najmniej nieporozumienie**, a niewątpliwie również mieszanie ze sobą różnych materii, pod nieadekwatnym hasłem wolności akademickiej.

## 7. Wadliwe propozycje proceduralne

Projektowane przepisy w sferze procesowej mogą dawać złudne wrażenie praworządności prowadzonych procedur i stwarzania gwarancji procesowych dla uczestników postępowania, w szczególności przez wprowadzenie formy postanowienia dla podejmowanych decyzji (poleceń rektora odnośnie do rozpoczęcia prowadzenia sprawy) i ich zaskarżalności w drodze wniesienia zażalenia, a także ograniczenia prawa rektora do zawieszenia nauczyciela akademickiego w obowiązkach.

Propozycja obowiązkowego zawiadomienia o tym fakcie osoby, której dotyczy ma „zawiadomienie lub informacja, o której mowa w art. 282”, nie jest celowa. Przewidziany przez ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (art. 287 ust.1 ), może mało fortunny, 3 miesięczny okres badania sprawy przez rzecznika w celu podjęcia decyzji o wszczęciu postępowania wyjaśniającego, odmowy jego wszczęcia lub w celu przekazania sprawy rektorowi celem rozważenia ukarania nauczyciela akademickiego za czyn mniejszej wagi karą upomnienia, w istocie odpowiada czynnościom sprawdzającym w postępowaniu karnym. Etap ten wyprzedza postępowanie wyjaśniające. Wyprzedza też ewentualne czynności rektora, które mogłyby zostać zwieńczone ukaraniem karą za czyn mniejszej wagi. Powinien być to etap, którego celem jest jedynie wstępne rozpoznanie czy zawiadomienie lub informacja wskazująca na możliwość popełnienia deliktu dyscyplinarnego oraz pociągnięcia nauczyciela do odpowiedzialności dyscyplinarnej są uzasadnione. Na tym etapie nie prowadzi się żadnych czynności dowodowych. Nie ma tu obawy, że dojdzie w związku z tym do naruszenia lub zagrożenia praw przysługujących później nauczycielowi akademickiemu w czasie postępowania. Należy też zwrócić uwagę, że żaden przepis nie zabrania rzecznikowi powiadomienia nauczyciela akademickiego, iż prowadzi on czynności w sprawie, jeżeli uzna to za celowe. Obowiązek takiego powiadomienia – w obecnym stanie prawnym – pojawia się natomiast z chwilą wszczęcia postępowania wyjaśniającego przez rzecznika. Jest to właściwa regulacja. W tym bowiem momencie rzecznik wyraża swoje przekonanie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przez nauczyciela akademickiego deliktu dyscyplinarnego, a nauczyciel akademicki staje się od tego momentu stroną postępowania, uzyskując określone prawa, a podejmowane czynności nabierają dowodowego znaczenia (w konsekwencji powinny być od tego momentu protokolowane – § 12 rozporządzenia). Nadto, wykonanie takiego wcześniejszego obowiązku informacyjnego może być nierzadko zadaniem trudnym, o ile nie niemożliwym. Tak zwłaszcza będzie, gdy doniesienie lub podjęte z urzędu podejrzenia o zachowaniu niezgodnym z zasadami etyki akademickiej, dotyczą zespołu osób lub zgół są

wynikiem określonego zdarzenia, kiedy dopiero zachodzi potrzeba ustalenia możliwych rzeczywistych sprawców ewentualnego deliktu.

Celem kolejnej zmiany ustawy jest ustanowienie prawa do zażalenia dla osoby, która formalnie nie ma jeszcze statusu strony, albowiem chodzi o zażalenie na wydane przez rektora polecenie rozpoczęcia prowadzenia sprawy. Zażalenie to ma przysługiwać wyłącznie w sytuacji, gdy sprawa objęta postanowieniem dotyczy wyrażania przekonań religijnych, filozoficznych, czy światopoglądu, a ocena tego będzie dokonywana przez komisję dyscyplinarną działającą przy ministrze, z pominięciem komisji uczelnianej. Członków komisji dyscyplinarnej działającej przy ministrze, zgodnie z treścią art. 278 ustawy, powołuje minister, a więc przedstawiciel władzy wykonawczej, najczęściej polityk. W ten sposób decyzja, czy twierdzenia nauczyciela akademickiego, nawet jeżeli stanowią skrajne naruszenie reguł uczciwości naukowej, powinny pozostać bez reakcji środowiska akademickiego, albowiem są wyrazem jego przekonań religijnych, filozoficznych i światopoglądu, będzie podejmowana przez osoby wyznaczone przez polityka. Politycy też tym samym będą decydować, jakie treści można głosić w szkołach wyższych, a jakich nie, które wypowiedzi są wyrazem swoiście rozumianej w projekcie zmiany ustawy wolności akademickiej (bo prezentują przekonania religijne, filozoficzne lub światopoglądowe), a które są wyrazem, niepodlegających tak daleko zarysowanej ochronie, badań.

Od decyzji komisji można się będzie jeszcze odwołać do Sądu Apelacyjnego w Warszawie – Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, co być może ma łagodzić wskazany wyżej skutek. Istnieje jednak problem na podstawie jakiego materiału dowodowego miałby rozstrzygać sprawę ostatecznie Sąd Apelacyjny, skoro żadne czynności nie zostaną w sprawie do tego momentu podjęte, a żaden materiał dowodowy nie zostanie zebrany, bo nie tylko nie dojdzie do wszczęcia postępowania wyjaśniającego, ale nawet nie rozpocznie żadnych czynności rzecznik. Mowa tu bowiem o zażaleniu wnoszonym przed rozpoczęciem prowadzenia sprawy, tylko z powodu polecenia jej rozpoczęcia wydanego przez rektora. Jedyne materiały, jakie będzie dostępny do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd, to zawiadomienie lub inna informacja wskazująca na możliwość popełnienia deliktu dyscyplinarnego przez pracownika akademickiego i jego kontrargumentacja w zażaleniu sprowadzająca się do twierdzeń, że potencjalne zachowanie było wyrażaniem przez niego jego światopoglądu, filozofii lub przekonań religijnych. Istotą kontroli sądowej nie jest fakt samego zaangażowania organu sądowego do danej sprawy, ale fakt, że przedstawiono sądowi określone zagadnienie do rozstrzygnięcia – zagadnienie, które podlega badaniu pod kątem stanu faktycznego i prawnego. W projektowanym mechanizmie sąd pozbawiony będzie możliwości badania sprawy pod kątem stanu faktycznego, gdyż niezbędny do tego materiał w ogóle nie zostanie wcześniej zebrany.

Problematycznym dalej jest, kto – oprócz osoby, której dotyczy zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego – może wnieść zażalenie na postanowienie komisji przy ministrze do Sądu Apelacyjnego? W szczególności zaś, czy uprawnienie takie przysługuje rektorowi, w przypadku uchylecia jego decyzji polecającej rzecznikowi rozpoczęcie prowadzenia sprawy? Czy przysługuje rzecznikowi dyscyplinarnemu, który w razie czego ma sprawę prowadzić? Czy wreszcie przysługuje zawiadamiającemu? W przypadku umorzenia postępowania wyjaśniającego kwestia ta została wyraźnie uregulowana w art. 289 ustawy. W takiej sytuacji zażalenie przysługuje pokrzywdzonemu, osobie, która złożyła zawiadomienie

o popełnieniu deliktu oraz organowi, który polecił rozpoczęcie prowadzenia sprawy. W zaistniałej propozycji w projekcie brak analogicznego uregulowania. A contrario może to prowadzić do wniosku, że jedynym podmiotem uprawnionym do uruchamiania procedury kontrolnej co do wyłączenia odpowiedzialności dyscyplinarnej ze względu na fakt, że dane zachowanie było wyrażaniem przekonań religijnych, filozoficznych i światopoglądowych jest ten, kto się ich dopuścił. W konsekwencji inne podmioty nie miałyby możliwości zaskarżenia decyzji komisji działającej przy ministrze o uchyleniu postanowienia rektora polecającego rozpoczęcie prowadzenia sprawy do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Tego rodzaju decyzje komisji byłyby zatem, przy tej interpretacji skutków proponowanego przepisu, ostateczne, co wydaje się ewidentnym naruszeniem zasady równego traktowania uczestników postępowania.

Inną jeszcze kwestią, jest problem rodzajów i skutków orzeczeń Sądu Apelacyjnego. Jeżeli założyć, że także inny podmiot niż osoba, wobec której postępowanie w przyszłości potencjalnie może się toczyć, byłby uprawniony do wniesienia zażalenia na orzeczenie komisji, a zatem że możliwe byłoby także zaskarżenie takiego postanowienia komisji działającej przy ministrze na niekorzyść tej osoby (co w świetle wskazanych wyżej wątpliwości nie jest wcale oczywiste), to nieuchronnym pozostaje pytanie czy Sąd Apelacyjny, uchylając postanowienie komisji o uchyleniu postanowienia rektora polecającego rzecznikowi prowadzenie sprawy, przekazuje sprawę z powrotem do komisji, czy też może ją przekazać bezpośrednio rzecznikowi? O ile bowiem projektodawcy rozstrzygnęli, że na postanowienie Sądu Apelacyjnego nie przysługuje kasacja, to nie rozstrzygnęli, czy możliwy jest wielokrotny spór pomiędzy Sądem Apelacyjnym i komisją wyrażający się w tym, że komisja będzie uchylała postanowienia rektora polecające prowadzenie sprawy, a Sąd Apelacyjny będzie uchylał polecenia komisji. Pojawia się też pytanie o możliwość uchylenia przez sąd w części postanowienia komisji działającej przy ministrze. Na przykład w sytuacji, gdy tym samym zachowaniem nauczyciel akademicki wyrazi swój światopogląd, ale poprzez formę swojej ekspresji uchybi godności zawodu – czy w takiej sytuacji sąd może częściowo uchylić postanowienie komisji? Jest to konsekwencja wątpliwości co do zakresu ograniczenia odpowiedzialności dyscyplinarnej. Czy dotyczy treści, czy także formy, czy dotyczy samych przekonań, czy skutków sposobu wyrażania tych przekonań wobec osób trzecich?

Projektowane przepisy pozbawiają rektora prawa do zawieszenia nauczyciela akademickiego w obowiązkach służbowych w trakcie postępowania wyjaśniającego. Rzeczywiście jest to bardzo daleko idący środek i bardzo mocno ingerujący w sferę praw, w tym w sferę praw cywilnych i ekonomicznych (z uwagi na treść art. 303 ustawy) osoby, wobec której został podjęty. Przy czym od decyzji rektora przysługuje zażalenie do sądu pracy. Z drugiej strony utrzymane zostało prawo rektora do zawieszenia pracownika w momencie wszczęcia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego. Zwykle te same argumenty będą przemawiać za zawieszeniem pracownika właśnie już na etapie postępowania wyjaśniającego. Zwłaszcza, że pracownik może jednak wpływać na bieg tego postępowania, w szczególności przedłużać jego prowadzenie poprzez swoje wnioski. Trochę więc mało racjonalnym jest pozostawienie uprawnienia rektora do zawieszenia pracownika po wszczęciu postępowania dyscyplinarnego, ale nie w trakcie postępowania wyjaśniającego. Tym bardziej, że to właśnie na tym etapie zwykle pojawia się potrzeba szybkiej reakcji na zachowania uwłaczające godności nauczyciela akademickiego, celem przeciwdziałania ich dalszego eskalowania.

## **8. Naruszenie autonomii uczelni**

Zdecydowanie krytycznie należy odnieść się do proponowanych regulacji, które oddają władzę rozstrzygania, czy postępowanie wyjaśniające lub dyscyplinarne dotyczy wyrażania przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych organom o charakterze upolitycznionym, w szczególności komisji dyscyplinarnej przy ministrze właściwym ds. szkolnictwa wyższego. Tym samym ustalenie, czy wolność badacza związana z wyrażaniem takich przekonań została ograniczona, zostaje oddane w ręce „urzędników ministerialnych”, co nie tylko nie może służyć skutecznej ochronie ludzi nauki przed ograniczeniem swobody badań naukowych i głoszenia ich wyników, ale może ją wręcz ograniczać przez uzależnianie zakresu swobód akademickich od bieżącego układu sił politycznych.

Zawarte w projekcie regulacje proponują wprowadzenie bardzo daleko idących skutków, polegających na faktycznym wyjęciu spod oceny środowiska akademickiego treści, jakie mogą być przedmiotem głoszenia lub przedmiotem nauczania pod auspicjami uczelni.

## **9. Obarczenie rektora obowiązkiem „zapewnienia” określonych wartości wyłącznie w kontekście przejęcia odpowiedzialności bez faktycznej możliwości jego realizacji**

Odnosząc się do szczegółowych rozwiązań prawnych dotyczących organów szkoły wyższej należy podkreślić, że proponowana zmiana art. 23 ustawy regulującego zadania rektora, w sposób pozbawiony merytorycznego uzasadnienia obarcza rektora obowiązkami, nie przekazując mu jednocześnie do dyspozycji instrumentów prawnych (kompetencji) umożliwiających ich realizację.

Proponowaną zmianę należy rozpatrywać w kontekście całego art. 23 ustawy. Ustęp pierwszy tego przepisu stanowi, że „Do zadań rektora należą sprawy dotyczące uczelni, z wyjątkiem spraw zastrzeżonych przez ustawę lub statut do kompetencji innych organów uczelni.”. Ustęp drugi natomiast wymienia „w szczególności ...” te zadania. Bliższa lektura tego przepisu wskazuje, że chodzi tu o zadania o charakterze zarządczym, związanym z samym kierowaniem i administrowaniem szkołą wyższą, takie jak „1) reprezentowanie uczelni; 2) zarządzanie uczelnią; 3) przygotowywanie projektu statutu oraz projektu strategii uczelni; 4) składanie sprawozdania z realizacji strategii uczelni; 5) wykonywanie czynności z zakresu prawa pracy; 6) powoływanie osób do pełnienia funkcji kierowniczych w uczelni i ich odwoływanie; 7) prowadzenie polityki kadrowej w uczelni; 8) tworzenie studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu; 9) tworzenie szkół doktorskich; 10) prowadzenie gospodarki finansowej uczelni; 11) zapewnianie wykonywania przepisów obowiązujących w uczelni.”. Projektowany przepis zdaje się umiejscawiać rektora w innej roli, bowiem czynić ma z niego strażnika wolności nauki, nauczania, itd. Czyni zatem rektora strażnikiem wartości ogólnouniwersyteckich, których strzeżenie powinno być udziałem całej społeczności akademickiej – wspólnoty uczelni.

Proponowany przepis może jednak stanowić podstawę do dyscyplinowania rektorów. Został on bowiem sformułowany w znaczeniu imperatywnym: „Do zadań rektora należy ... zapewnienie...”. Proponowana zmiana będzie więc źródłem konkretnego obowiązku złożonego na rektora, przy równoczesnym braku pozytywnych środków, które wykonanie takiego obowiązku miałyby zabezpieczać. Pierwsze pytanie, które w związku z tym się nasuwa, to pytanie, czy niewypełnianie przez rektora tego obowiązku, mogłoby stanowić podstawę



wszczęcia wobec niego postępowania dyscyplinarnego? Ponadto zupełnie realnie postawić należy również pytanie, na ile nałożenie na rektora projektowanego obowiązku może stanowić w przyszłości podstawę formułowania, wobec osób zajmujących to stanowisko, zarzutów popełnienia przestępstwa z art. 231 k.k., w przypadku nie dość odpowiedniego dbania o wolność nauczania? Proponowana regulacja uzasadnia stanowisko, że trzeba liczyć się z faktem, iż w następstwie przyjęcia proponowanego przepisu, obowiązek rektora do zapewnienia w uczelni poszanowania wolności nauczania, słowa, badań naukowych oraz debaty akademickiej wzmocniony zostanie poprzez sankcję karną. W konsekwencji, w sytuacji gdy rektor odmówi zgody na przeprowadzenie debaty, bowiem uzna, że nie mieści się ona w zakresie wolności akademickiej, będzie mógł być narażony na pociągnięcie go do odpowiedzialności karnej. Podobny skutek będzie mogło wywoływać czynienie przez rektora, lub nieprzeciwdziałanie przez niego czynieniu przeszkód do zapraszania przez członków danej wspólnoty akademickiej innych osób, celem wygłaszania ich poglądów religijnych, filozoficznych itd.

#### **10. Inne zagrożenia wynikające z projektu**

Analizując zasadność proponowanych w projekcie zmian należy dostrzec również zagrożenia, jakie są związane wprowadzeniem przygotowanych regulacji do polskiego porządku prawnego. Wydaje się, że projektodawcy nie do końca są w stanie zdiagnozować rzeczywiste skutki, do jakich może doprowadzić przyjęcie projektu.

Proponowana zmiana nieuchronnie prowadzi do połączenia dwóch sygnalizowanych wcześniej sfer wolności – nauki i słowa, w tym w światopoglądowym aspekcie. Konsekwencją będzie jednak otwarcie drogi uniwersyteckiej dla forsowania w nauczaniu akademickim tez, które **nie mają podstaw naukowych, nie są poparte badaniami, lecz są opartych wyłącznie o czyjeś przekonania religijne, filozoficzne lub światopogląd**. Innymi słowy proponowana zmiana, prowadząca do wyłączenia spod ocen środowiska akademickiego, spod ocen sądów koleżeńskich, wyrażania w ramach pełnienia funkcji nauczyciela akademickiego tego rodzaju nienaukowych przekonań, otwiera drogę do ich prezentowanych **na równi** z nauczaniem opartym na nauce, na wynikach badań. Może nawet nie tyle na równi, ile na uprzywilejowanych warunkach, albowiem proponowana zmiana nie wyłącza z zakresu przewinień dyscyplinarnych prezentowania wyników badań naukowych. Wyłącza jedynie wyrażanie przekonań religijnych, światopoglądu oraz przekonań filozoficznych.

Warto już teraz dostrzec zagrożenia jakie się z tym wiążą. W skrajnym przypadku może to prowadzić do sytuacji, w której członek społeczności akademickiej przyłapany na celowym fałszowaniu danych naukowych zasłaniał się będzie wyznawanym przez siebie światopoglądem jako usprawiedliwieniem dla lansowania fałszywych tez. Na przykład osoba o proekologicznym nastawieniu może powołać się na fakt, że co prawda podawane przez nią dane na temat skutków efektu cieplarnianego były rzeczywiście nieprawdziwe, ale uczyniła to z uwagi na swój światopogląd i w celu wywołania określonej reakcji w społeczeństwie.

Konieczne jest również zwrócenie szczególnej uwagi na niebezpieczeństwo mieszania porządków wolności słowa i wolności nauczania w naukach medycznych. Dotyczy to wszystkich wymienionych w projekcie obszarów, tj. religijnego, światopoglądowego i filozoficznego. O ile można i należy szanować autonomię chorego niezgadającego się z powodów religijnych np. na przetoczenie krwi, to głoszenie takiego poglądu (przekonania)

z katedry uniwersyteckiej jest jednoznacznie naganne, a dodatkowo może stanowić zagrożenie dla życia i zdrowia.

Nietrudno przewidywać jakie negatywne konsekwencje dla poznania prawdy może to przynieść. Nie można też tracić z pola widzenia aspektu związanego ze współpracą międzynarodową, udziałem polskich badaczy w międzynarodowych zespołach badawczych, udziałem polskich szkół wyższych w konsorcjach. Każda instytucja finansująca badania chce mieć pewność, że jednostka, w której afiljuje się badacz, bądź jednostka, która zaproszona jest do badań, przestrzega standardów w zakresie metodologii badawczej oraz posiada wewnętrzne mechanizmy samokontroli przed szerzeniem tez nie opartych na prawdzie. Tworzenie wyłomów w tych mechanizmach niechybnie obniża wiarygodność polskich szkół wyższych i w dłuższej perspektywie może odbić się negatywnie na gotowości zagranicznych podmiotów do finansowania badań realizowanych przez pracowników polskich uniwersytetów i akademii. Trudno również pominąć i to, że proponowana regulacja otworzyć może polskie uczelnie na prezentowanie podglądów faszystowskich, szowinistycznych, populistycznych itp.

Przewodniczący Zespołu



Prof. dr hab. Andrzej Sokala

Toruń, 5 stycznia 2021 r.